

Anna Brożek

Myślenie a mówienie : na marginesie uwag Kazimierza Twardowskiego

Analiza i Egzystencja 29, 45-60

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANNA BROŻEK*

MYŚLENIE A MÓWIENIE. NA MARGINESIE UWAG KAZIMIERZA TWARDOWSKIEGO**

Słowa kluczowe: myślenie, myślenie abstrakcyjne, mówienie, język, język mentalny, Kazimierz Twardowski

Keywords: thinking, abstract thinking, speaking, language, mental language, Kazimierz Twardowski

Wstęp

Artykuł *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym* Kazimierza Twardowskiego (Twardowski 1919–1920) uważany jest za jeden z tekstów programowych stworzonej przez niego szkoły¹. Jasność stylu filozoficznego była bowiem

* Anna Brożek – filozof i pianistka, dr hab., adiunkt w Zakładzie Semiotyki Logicznej Uniwersytetu Warszawskiego; autorka m.in. takich książek, jak: *Principia musica* (2006), *Pytania i odpowiedzi* (2007), *Kazimierz Twardowski w Wiedniu* (2010), *Teoria imperatywów* (2012), *Obraz duszy polskiej w mazurkach Romana Maciejewskiego* (2014). E-mail: broscius@gmail.com.

Address for correspondence: Anna Brożek, Institute of Philosophy, University of Warsaw, Krakowskie Przedmieście 3, 00-047 Warszawa, Poland. E-mail: broscius@gmail.com.

** Artykuł powstał w ramach projektu „The Significance of the Lvov-Warsaw School in European Culture”, finansowanego przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej.

¹ Artykuł wywołał zresztą znaną dyskusję w polskiej filozofii, zrelacjonowaną przez J. Woleńskiego w jego *Szkole Lwowsko-Warszawskiej w polemikach* (1997). Por. też A. Zegzuła-Nowak (2011).

jednym z najistotniejszych metodologicznych wyznaczników twórczości naukowej Twardowskiego i jego uczniów. Twardowski tym artykułem rozpoczął zarazem w Polsce dyskusję dotyczącą, z jednej strony, potrzeby jasności w języku filozoficznym i, z drugiej strony, zagadnienia relacji między myśleniem a językiem. Poniższe uwagi poświęcone będą temu drugiemu problemowi, żywo zresztą dyskutowanemu także we współczesnej filozofii europejskiej. Jestem przekonana, że trafne rozwiązanie zagadnienia związku między myśleniem a mową jest możliwe tylko po odpowiednim sformułowaniu tego zagadnienia, tj. m.in. po poprawnym zdefiniowaniu terminów, które w słownym sformułowaniu tego zagadnienia występują, i po eksplikacji pytań, które to zagadnienie wyrażają.

1. Myślenie a mówienie

1.1. Język a mowa

Przyjmijmy, że język to pewien zbiór wyrażeń wraz z ich sensami, w którym wyróżniony jest podzbiór wyrażeń prostych i dla którego określona jest procedura tworzenia wyrażeń złożonych. Do tego, aby wyjaśnić w prosty sposób, co to jest mowa (mówienie) w danym języku, warto skorzystać z rozróżnienia wyrażeń-egzemplarzy i wyrażeń-typów. Język wolno rozumieć jako zbiór wyrażeń-egzemplarzy lub jako zbiór wyrażeń-typów. Wyrażenia-egzemplarze przy tym to pewne napisy lub dźwięki, wyrażenia-typy natomiast interpretuje się bądź jako zbiory odpowiednich wyrażeń-egzemplarzy, bądź jako pewne przedmioty niezupełne.

Otóż składnikiem mowy (mówienia) w danym języku jest proces wytwarzania wyrażeń-egzemplarzy, należących do tego języka – w postaci bądź odpowiednich ciągów dźwięków, bądź odpowiednich ciągów napisów. Do tego jednak, aby czyjaś czynność nazwać „mową”, nie wystarczy samo wypowiedzanie wyrażeń jakiegos języka.

Ani bezmyślnego wypowiedzania słów, ani «arabesek»² przypadkowo układających się w słowa-napisy jakiegos języka zazwyczaj nie nazywamy

² Cudzysłowu ostrokątnego francuskiego («...») używam dla zaznaczenia kolokwializmów i zwrotów metaforycznych. Odróżniam go od cudzysłowu polskiego apostroforego („...”), stosowanego do zaznaczenia supozycji materialnej, w tym krótkich

„mową”³ – potrzebny jest tu pewien naddatek. Różnie ów naddatek – niezbędny do tego, aby wypowiedzianie słów było mową – bywa nazywany: „wypowiadaniem ze zrozumieniem”, „wypowiadaniem intencjonalnym” itp.

Przyjmuję poniżej, że tym, co odróżnia mówienie w jakimś języku od «pustego» wypowiedziania słów tego języka, jest posiadanie pewnej intencji komunikacyjnej. Intencję tę żywimy wobec jakiegoś istniejącego lub wyobrażonego odbiorcy naszej mowy, a polega ona na woli zakomunikowania temu odbiorcy treści swoich myśli. Przyjmijmy więc jako punkt wyjścia następującą definicję „mówienia” *sensu largo* (mówienia_{SL}):

- (1) x mówi_{SL} do y -a w języku j , gdy x wytwarza wyrażenia w_1, \dots, w_k należące do języka j ⁴, po to, aby zakomunikować y -owi jakieś myśli [resp. treść jakichś myśli] x -a.

Tak rozumiana intencja – oddana w formule (1) zwrotem „po to, aby” – jest pewnym przeżyciem wolitywnym; chodzi w nim o wolę przekazania posiadanych («żywionych») myśli. Proces mówienia trzeba uznać za proces, używając terminu Twardowskiego, psychofizyczny, a myślenie za składnik psychiczny mówienia⁵.

Łatwo zauważyć, że istotnym mankamentem definicji (1) jest to, że nie zakłada ona żadnego pozaintencjonalnego związku między wypowiedzianymi wyrażeniami a myślami, które (*resp.* których treść) wyraża się za pomocą tych wyrażań. Ten związek skądinąd zachodzi, chociaż ze względu na złożoność sytuacji komunikacyjnych jest bardzo trudny do uchwycenia. Dla przykładu – niekiedy, aby wyrazić to np., że chcemy, aby odbiorca naszej odpowiedzi się pospieszył, powiemy po prostu „Pospiesz się!”, ale innym

cytatów, z kolei cudzysłów ostrokątny niemiecki («...») wyróżnia supozycje materialne wewnątrz tych cytatów.

³ Chociaż np. J.M. Bocheński uważa bełkot za rodzaj mowy i definiuje go jako „mowę ludzką pozbawioną sensu”.

⁴ Ewentualnie: będące egzemplarzami wyrażań-typów należących do języka j .

⁵ Dodajmy może, że przy takim rozumieniu „mowy”, w którym termin ten odnosi się do wypowiedziania wyrażań danego języka z określoną intencją, z zakresu „mowy” wypada, z jednej strony, nieintencjonalne wypowiedzianie dźwięków przez niemowlęta, a z drugiej strony – posługiwanie się, intencjonalne i nieintencjonalne, znakami pozawerbalnymi. Odpowiednie modyfikacje w zaproponowanej redukcyjnej definicji „mowy” pozwoliłyby wciągnąć oba zjawiska w zakres tego terminu, ale prowadziłyby to do niepotrzebnych komplikacji. Dlatego dla celów dalszych rozważań – za mowę_{ess} uznamy tylko intencjonalne posługiwanie się językiem werbalnym.

razem, aby to wyrazić, powiemy np. „Szybciej!”, „Ruszasz się jak mucha w smole” albo „Chyba nie zdążymy na czas”. Używając języka, wypowiadamy się bowiem często skrótowo (za pomocą elips), obrazowo (za pomocą metafor) lub nie wprost (za pomocą implikatur) itd.

Aby ze związku między myślami a wypowiedzianymi wyrażeniami w definicji zdać sprawę, ale zarazem, aby – dla potrzeb teoretycznych – zbyt tej definicji nie komplikować, trzeba dokonać pewnej idealizacji⁶. Otóż skupię się poniżej tylko na tych połączeniach wypowiedzi i wyrażanych w nich myśli, w których wypowiedziane słowa danego języka dobiera się tak, aby nieskrótowo, nieobrazowo i wprost wyrażały treść odpowiednich myśli; krótko – aby wyrażały je (maksymalnie) adekwatnie.

Zakładam tu, że jest pewne przyporządkowanie pomiędzy elementami zbioru myśli $\{m_1, m_2, \dots\}$ a elementami zbioru wyrażen $\{w_1, \dots, w_n\}$ – takie mianowicie, że wyrażenie w_i wyraża myśl m_i . Ktoś wyraża w mowie myśl m_i adekwatnie, gdyż aby ją wyrazić, wypowiada przyporządkowane jej wyrażenie w_i . Nie każdy takie założenie jest gotów przyjąć, ale w moim przekonaniu cena dokonania takiej idealizacji nie jest zbyt wygórowana wobec tego, co zyskujemy: dzięki przyjęciu tego założenia jesteśmy w stanie zarówno zdać sprawę z relacji mówienia i myślenia, jak i posunąć naprzód wiele innych istotnych kwestii filozoficznych⁷.

⁶ Zauważyłam, że procedura idealizacji – powszechnie stosowana w tzw. naukach ścisłych (por. np. pojęcia punktu materialnego, układu całkowicie izolowanego) – wywołuje u wielu filozofów (wyjąwszy może logików) mniejsze lub większe wątpliwości. Sądzą oni bowiem, że efektem tej procedury jest rażące zafałszowanie rzeczywistości. Tak byłoby tylko wtedy, gdyby idealizacja polegała na abstrahowaniu od cech (pod rozważanym względem!) istotnych – nie zaś ubocznych. Postawa rezerwy wobec idealizacji widoczna jest m.in. u filozofów z tradycji anglosaskiej: w ich uporczywym «obalaniu» wszelkich generalizacji z zakresu logiki (czy szerzej: teorii) języka – za pomocą wymyślnych kontrprzykładów. Otóż zajmując taką postawę – blokujemy z góry każdą teorię artefaktów; mówiąc bowiem trochę żartobliwie w odniesieniu do języka: w pewnych okolicznościach (tj. przy pewnych założeniach) wszystko można wyrazić za pomocą wszystkiego – a jeśli tak, to żadna teoria wyrażania nie da się skonstruować.

⁷ Jestem skądinąd przekonana, że bez przyjęcia założenia o tym, że są pewne adekwatne sposoby wyrażania pewnych myśli, nie da się satysfakcjonująco opisać, na czym polegają sposoby nieadekwatne (zob. też niżej). Powinam tu dodać, że terminu „adekwatny” używam tu w sensie technicznym, abstrahując od jego znaczenia w języku potocznym, w którym znaczenie to jest nacechowane pozytywnie.

Dokonując znów niezbędnej idealizacji, przyjmę, że adekwatnym wyrazem przekonań są zdania oznajmujące, adekwatnym wyrazem woli dowiedzenia się czegoś są zdania pytające, a adekwatnym wyrazem woli, aby odbiorca coś sprawił – zdania rozkazujące. Założę też odpowiedniość między składnikami złożonych przeżyć a składnikami wyrażen złożonych.

Zdefiniujmy teraz mówienie adekwatne w sposób następujący:

- (2) x mówi_A do y -a w języku j , gdy x wytwarza wyrażenia w_1, \dots, w_k należące do języka j ⁸ po to, aby zakomunikować y -owi myśli m_1, \dots, m_k .

Aby uniknąć pewnych niepożądanych konsekwencji, formułę (2) należałoby poprzedzić założeniem, że mówiący istotnie żywi odpowiednie myśli. Mielibyśmy więc formułę następującą:

- (3) Załóżmy, że x żywi myśli m_1, \dots, m_k . Wtedy: x mówi_A do y -a językiem j , gdy x wytwarza wyrażenia w_1, \dots, w_k należące do języka j , po to, aby zakomunikować y -owi przyporządkowane myśli m_1, \dots, m_k .

Przypadki nieadekwatnego wyrażania myśli należałoby ująć w następującej definicji:

- (3) Załóżmy, że x żywi myśli m_1, \dots, m_k . Wtedy: x mówi_{NA} do y -a językiem j , gdy x wytwarza wyrażenia w_1, \dots, w_k , należące do języka j , po to, aby zakomunikować y -owi przyporządkowane myśli m_1, \dots, m_k , przy czym:
- (a) wyrażenia w_1, \dots, w_k są dezeliptyzacjami wyrażen w_1, \dots, w_k ;
 - (b) wyrażenia w_1, \dots, w_k są literalnymi parafrazami wyrażen w_1, \dots, w_k ;
 - (c) wyrażenia w_1, \dots, w_k wynikają z wyrażen w_1, \dots, w_k , na mocy pewnych dodatkowych założeń.

Różne problemy, jakie napotyka ta definicja (dla przykładu – (a) każda elipsa ma wiele możliwych dezeliptyzacji; (b) niekiedy uważa się, że metafory nie mają literalnych parafraz; (c) rekonstrukcja założeń, na mocy których treść implikowana wynika z wyrażen wypowiedzianych, bywa niekiedy bardzo trudna), muszę – ze względu na zasadniczy cel artykułu – pozostawić na boku.

⁸ Ewentualnie: będące egzemplarzami wyrażen-typów należących do języka j .

1.2. Myślenie a język mentalny

Przyjrzymy się teraz bliżej pojęciu myślenia.

Myślenie jest procesem psychicznym, tj. procesem, którego etapami są kolejne stany mentalne (przeżycia psychiczne) pewnej osoby. Za Twardowskim wśród takich stanów (przeżyć) wyróżnimy przedstawienia, przekonania i stany przekonano-podobne (w szczególności supozycje), uczucia i akty woli.

Szczególną rolę w procesach mentalnych odgrywają przekonania; dlatego niekiedy „myśleniem” nazywa się proces, którego kolejne etapy polegają na żywieniu określonych przekonań lub ich odmian (supozycji). Szczególnym znów rodzajem tak rozumianego myślenia jest rozumowanie, w którym kolejne etapy pozostają do siebie w takim stosunku, że (w uproszczeniu mówiąc) jedne przekonania «pociągane» są przez drugie.

Myślenie – jako pewien proces – jest odpowiednikiem procesu mówienia. Nasuwa się pytanie, co jest «po stronie mentalnej» odpowiednikiem języka, rozumianego jako pewien zbiór wyrażań. Nazwijmy ten myślowy odpowiednik języka werbalnego „językiem mentalnym”. Wygląda na to, że o ile po stronie werbalnej mamy z jednej strony wyabstrahowany zbiór wyrażań i ich wypowiedanie – o tyle po stronie mentalnej mamy wyabstrahowany zbiór przeżyć i ich doświadczenie.

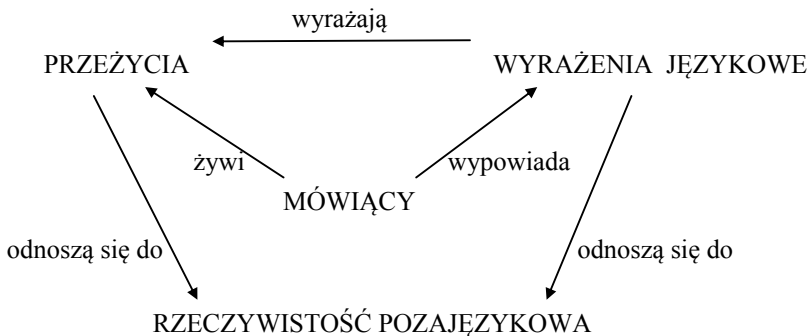
Powiedziano wyżej, że składnikiem mówienia *sensu stricto* jest myślenie – trzeba wszak mieć jakieś przeżycia, aby chcieć je zakomunikować, przy czym także ta chęć jest pewnym rodzajem myślenia. Jaki jest jednak związek między językiem mentalnym (rozumianym jako zbiór przeżyć) a językiem werbalnym?

Otóż przyjmuje się, że wyrażenia językowe wchodzą w relacje semantyczne z elementami rzeczywistości pozajęzykowej, do której dzięki tym relacjom odnoszą się «bezpośrednio», tj. niezależnie od ewentualnego «pośrednictwa» myśli. Z drugiej jednak strony przyjmuje się, że wyrażenia językowe odnoszą się – przy udziale swoich funkcji komunikacyjnych – do przeżyć mówiącego *resp.* piszącego. Dla przykładu – zdanie „Stanisław się uśmiecha” wyraża przekonanie (osoby wypowiadającej to zdanie), że Stanisław się uśmiecha, oraz odnosi się do pewnego zewnętrznego wobec nadawcy stanu rzeczy, polegającego na tym, że Stanisław się uśmiecha.

Nazwa „Stanisław” odnosi się do Stanisława i wyraża myśl (osoby wypowiadającej tę nazwę) o Stanisławie – a dokładniej wyobrażenie Stanisława⁹.

Kiedy mówimy, że pewne wyrażenia wyrażają myśli danego typu, to chodzi tu o komunikacyjną (a nie semantyczną) funkcję tych wyrażen¹⁰. Funkcją komunikacyjną zdań deklaratywnych jest wyrażanie przekonań, funkcją komunikacyjną imperatywów – wyrażanie woli ziszczenia pewnych stanów rzeczy, funkcją komunikacyjną wykrzykników – wyrażanie emocji itd.

Sytuację tę możemy ująć w następującym schemacie:



⁹ Tak ze sprawy funkcji komunikacyjnych nazw zdawał sprawę K. Twardowski: „Każde imię spełnia trojakie zadanie. Gdy rzeknę »słońce« daję po pierwsze do poznania, że myślę o czymś, że wyobrażam sobie słońce. Rzeczownik więc uwiadamia słuchającego lub czytającego to słowo, że w umyśle tego, co słowo to wypowiedział lub napisał, odbyła lub odbyła się czynność wyobrażania. Tym sposobem wypowiedzenie wyrazu »słońce« pobudza słuchającego do czynności umysłowej, a równocześnie podaje mu treść, jaką ta czynność ma być napełniona. Albowiem gdy ktoś usłyszy wypowiedziane słowo »słońce«, nie będzie sobie wyobrażał co[kolwiek] bądź, lecz wyobrazi sobie to, co wyraz ów znaczy: wyobrazi sobie słońce. Na tym polega drugie zadanie imienia: napełnia ono słuchającego umysł pewną treścią, która jest tym samym, czym znaczenie wyrazu. Treść wyobrażenia nazywa się bowiem »znaczeniem« ze względu na wyraz, który jest znakiem odbywającej się w umyśle czynności. Gdy jednak wypowiem wyraz »słońce«, zwracam równocześnie uwagę słuchającego na owo ciało ogniste, które stanowi centrum naszego systemu planetarnego. Wyraz »słońce« nie znaczy tylko coś, mianowicie treść wyobrażenia słońca, ale OZNACZA równocześnie przedmiot. Każde więc imię wyraża czynność umysłową (*exponit actum*), podaje znaczenie tej czynności, czyli jej treść (*significat*), i oznacza przedmiot (*nominat*)” (Twardowski 1902–1903: 49).

¹⁰ Korzystam tu z rozróżnienia wprowadzonego przez K. Ajdukiewicza.

Otóż niekiedy myśleniu towarzyszy tzw. ciche mówienie, czyli wyobrażanie sobie wypowiedzania słów. Być może należałoby powiedzieć, że w tym wypadku «odbiorcą» takiej naszej «cichej» mowy jesteśmy my sami. Jeśli tak, to i w tym wypadku można byłoby mówić o jakiejś intencji komunikacyjnej: uświadamiając sobie swoje myśli, zarazem informowalibyśmy się o ich treści. Pozostaje odpowiedzieć na pytanie: czy można myśleć i nie uświadamiać sobie, że myślimy – a jeśli tak, to czy byłyby to właśnie przypadki myślenia pozawerbalnego?

1.3. Myślenie pozawerbalne

Wydaje się w każdym razie niewątpliwe, że:

- (a) niekiedy myślimy słowami, wypowiadając słowa «w myśli», czyli wyobrażając sobie je;
- (b) niektóre nasze stany mentalne nie wymagają werbalizacji do swojego zaistnienia (np. wyobrażenie sobie czegoś, przypomnienie sobie czegoś albo strach przed czymś);
- (c) języki werbalne (ogólniej – znaki) są niezbędne do przekazywania innym treści naszych myśli – także przedstawień.

Jest natomiast sprawą otwartą, czy można żywić niezwerbalizowane (niewerbalizowalne?) przekonania i rozmawiać bez słów.

Aby ten problem wyraźniej postawić, rozważmy następującą sytuację.

Przyjmijmy, że Alicja, Jan i Stanisław są dziećmi Anny, przy czym Alicja jest wyższa niż Jan, a Jan jest wyższy niż Stanisław. Rozważmy teraz następujące fakty:

- (4) Anna spostrzega Alicję.
- (5) Anna mówi „Alicja”.
- (6) Anna wyobraża sobie słowo „Alicja”.
- (7) Anna spostrzega, że Alicja jest wyższa niż Jan.
- (8) Anna spostrzega, że Jan jest wyższy niż Stanisław.
- (9) Anna z tego, że (6) i (7), wnioskuje, że Alicja jest wyższa niż Stanisław. (Alternatywnie: Anna na podstawie tego, że (6) i (7), uświadamia sobie, że Alicja jest wyższa niż Stanisław).
- (10) Anna mówi: „Alicja jest wyższa niż Jan”.
- (11) Anna mówi: „Jan jest wyższy niż Stanisław”.
- (12) Anna mówi: „Alicja jest wyższa niż Stanisław”.

- (13) Anna mówi „Alicja jest wyższa niż Jan, a Jan jest wyższy niż Stanisław, a zatem Alicja jest wyższa niż Stanisław”.
- (14) Anna wyobraża sobie zdanie „Alicja jest wyższa niż Jan”.
- (15) Anna wyobraża sobie zdanie „Jan jest wyższy niż Stanisław”.
- (16) Anna wyobraża sobie zdanie „Alicja jest wyższa niż Stanisław”.
- (17) Anna wyobraża sobie zdania „Alicja jest wyższa niż Jan, Jan jest wyższy niż Stanisław, a więc Alicja jest wyższa niż Stanisław”.

Stan rzeczy stwierdzany w (4) jest, jak się zdaje, niezależny od stanów rzeczy (5) i (6). Można spostrzegać Alicję niezależnie od tego, czy się wypowiada jej imię lub je sobie wyobraża. Można też, zdaje się, wypowiadać jakieś wyrażenie, nie wyobrażając sobie go, i odwrotnie.

Rozważmy teraz stany rzeczy (czy raczej – procesy) (7)–(9). Z pewnością mogą one zajść niezależnie od procesów (10)–(13). Można spostrzec zachodzenie jakiegoś stanu rzeczy, a nawet wnioskować zachodzenie jakiegoś stanu rzeczy z tego, że zaszły jakieś dwa inne stany rzeczy – nie mówiąc ani jednego słowa. Do rozważenia pozostają jednak sprawy następujące:

Czy może zajść np. stan rzeczy (10) bez stanu rzeczy (14) – czyli, innymi słowy, czy możemy mówić, nie wyobrażając sobie wypowiedzianych słów? Nie wiem, czy na to pytanie da się odpowiedzieć bez odwołania do badań empirycznych, intuicje w tej sprawie mogą być bowiem różne.

Ważniejsze jest jednak pytanie następujące: czy stany rzeczy (7)–(9), a w szczególności (9), mogą zajść bez (14)–(17) – czyli: czy możemy rozumować, nie wyobrażając sobie zdań stanowiących kroki tego rozumowania?

Nie przesądzając odpowiedzi na to pytanie, powiedzmy wyraźnie, że jedno jest pewne: gdyby zamiast zdań dotyczących Alicji, Jana i Stanisława dać odpowiednio „ $100\ 000 > 10\ 000$ ”, „ $10\ 000 > 1000$ ”, „ $100\ 000 > 1000$ ”, to o żadnym „naocznym” rozumowaniu nie mogłoby być mowy.

2. Twardowski o mówieniu i myśleniu

Uwzględniając powyższe dystynkcje i hipotezy, poddam teraz analizie punkt widzenia Kazimierza Twardowskiego, zarysowany w jego pismach.

2.1. Werbalność myślenia abstrakcyjnego

Utarło się przypisywanie Twardowskiemu poglądu o ścisłym związku mowy i myślenia, krótko mówiąc, twierdzenia, iż myślimy w słowach. Wydaje się tymczasem, że Twardowski nie wykluczał, że niektóre myśli (nieabstrakcyjne, konkretne, dotyczące przedmiotów spostrzegalnych) zjawiają się w nas lub co najmniej mogą się zjawiać bezsłownie, choć wolno przypuszczać, że uświadomieniu sobie posiadania tych myśli towarzyszyć musi ich werbalizacja (wypowiedzenie ich «do siebie» lub «do innych»). W każdym razie w swoich wypowiedziach o związku myśli i mowy Twardowski podkreślał, iż związek ten jest ścisły zwłaszcza w wypadku myślenia abstrakcyjnego, czy też „tym silniejszy”, im bardziej abstrakcyjne myśli. Twardowski pisze, że widoczny jest:

ścisły związek zachodzący między myślą a mową, związek **tym ściślejszy, im bardziej abstrakcyjną myśl mowa wyraża** [wyróżnienie – A.B.].

Nie przedstawia się tedy rzecz w ten sposób, jakobyśmy naprzód mogli myśleć, a dopiero później przyoblekać myśli nasze w szatę słowną [...]. Myśl nasza, **zwłaszcza abstrakcyjna** [wyróżnienie – A.B.], zjawia się od razu w szacie słownej, w najściślejszym związku z wyrazami mowy. Jeżeli zaś przy głośnym wyrażaniu naszych myśli lub przy spisywaniu ich natrafiamy pierwotny porządek, w którym nam się nasze myśli nasuwały, to czynimy tak właśnie dlatego, że przy takim uzewnętrznieniu myśli naszych głosem lub piśmem odkrywamy w nich pewne niejasności, których nie zauważyliśmy, gdy się myśli pierwotnie w nas rozaczały (Twardowski 1898: 347).

Chociaż Twardowski uważał mowę za niezbędne narzędzie wyrażania co najmniej niektórych sądów, odzegnował się jednak od twierdzenia, jakoby mowa była dokładnym ich wyrazem:

Daleki jestem od twierdzenia, jakoby zdania były dokładnym i zupełnie pewnym wyrazem naszych sądów. I owszem, jedno i to samo zdanie może być wyrazem różnych sądów, a co należy pod nim rozumieć, dowiadujemy się w danym razie bądź to ze związku, w którym zdanie bywa wypowiedziane, bądź to z akcentu, który kładziemy na pewne wyrazy pojedyncze, składające zdania. I odwrotnie może jeden i ten sam sąd być wyrażony różnymi zdaniami. Dlatego też nie mogą się zgodzić na myśl wypowiedzianą przez Prantla, że zbadawszy dokładnie

język, poznamy zarazem i czynności umysłowe, do wyrażania których posługujemy się językiem (Twardowski 1902–1903: 51).

Te słowa wymagają komentarza. Z jednej strony bowiem istotnie niekiedy te same „powiedzenia” (ciągi słów) wyrażać mogą różne sądy. Z drugiej strony, Twardowski uważa, niesłusznie, jak się wydaje, że o tym, jaki sąd wyrażany jest w danym powiedzeniu, dowiadujemy się m.in. na podstawie intonacji. Istotnie powiedzenie „**Jaś** pokazał język Alusi” (z akcentem na „Jasia”) ma inny sens komunikacyjny niż powiedzenie „Jaś pokazał język **Alusi**” (z akcentem na „Alusie”) – mogą to być np. odpowiedzi na dwa różne pytania („Kto pokazał język Alusi?” / „Komu Jaś pokazał język?”). Twardowski powiedziałby, że są to dwa takie same powiedzenia wyrażające różne sądy, ale przecież przy pewnej interpretacji – uwzględniającej emfazę jako czynnik wpływający na sens wyrażen – są to po prostu dwa różne powiedzenia¹¹. Jest to zresztą jedynie jeden z przykładów szerszego i żywo dyskutowanego problemu: jakie elementy całej sytuacji komunikacyjnej stanowią semantyczne, a jakie – pragmatyczne czynniki wypowiedzi?¹²

Za tą «rezerwą» Twardowskiego w sprawie wyrażalności sądów przez zdania szła jego ostrożność w poleganiu na właściwościach mowy w próbach konstrukcji teorii sądów. Pisał mianowicie:

W niniejszym roztrząsaniu zdania gramatyczne będą służyły niejako za rusztowanie, za pomocą którego będę się starał wznieść budowę teorii

¹¹ Stosuję tu pewien typ argumentacji, który wymaga komentarza, bez którego łatwo o nieporozumienie. Jak wiadomo, Twardowski – i nie tylko on – odróżniał zdania (szerzej: wypowiedzenia) od tego, co one znaczą, a więc od sądów wyrażanych przez te zdania. Faktem jest, że dany sąd może być wyrażany przez różne – różnokształtne – zdania. Powstaje pytanie, czy dane zdanie może wyrażać różne sądy. Osoba *A* może powiedzieć tak: zdanie *Z* wypowiedziane w okolicznościach *O* wyraża sąd *S*, ale wypowiedziane w okolicznościach *O** wyraża sąd *S**. I uogólni to w sposób następujący: to, jaki sąd wyraża dane zdanie, zależy od okoliczności, w których to zdanie jest wypowiedziane. Natomiast osoba *B* może stać na stanowisku, że jednostką, która wyraża określony sąd, jest całość złożona ze zdania i okoliczności jego wypowiedzenia (w tym np. intonacji). Wtedy sąd *S* jest wyrażany przez $Z + O$, a sąd *S** jest wyrażany przez $Z + O^*$; a $Z + O$ i $Z + O^*$ to dwie różne jednostki językowe. Otóż osoba *A* (w naszym wypadku: Twardowski) niesłusznie przypisywałaby sobie prawo do rozstrzygnięcia, czy nośnikiem sensu jest «czyste» zdanie, czy zdanie «zanurzone» w kontekście.

¹² W świetle powyższej uwagi jest jasne, że uważam rozstrzygnięcie tego problemu za sprawę terminologicznej konwencji.

sądów. Skoro budowa będzie skończona, zrzucimy rusztowanie i wtedy linie budowy będą się może przedstawiać inaczej aniżeli linie rusztowania, tj. że klasyfikacja sądów, oparta na logicznych właściwościach tychże, będzie odmienna od klasyfikacji prowizorycznej, uczynionej za pośrednictwem zewnętrznego ich wyrażania zdaniem gramatycznymi (Twardowski 1902–1903: 51).

Krótko mówiąc: gramatyczne składniki zdań nie odpowiadają ściśle istotnym składnikom sądów, a struktura gramatyczna – strukturze logicznej. Uwaga Twardowskiego nie przesądza, według mnie, iż odrzucał on możliwość przyporządkowania elementom myśli elementów mowy. Uznałby może jedynie, że przyporządkowanie to powinno opierać się na pewnej analogii struktury logicznej, np. sądów i zdań, a nie na pełnym izomorfizmie¹³.

4.2. Myślenie werbalne (symboliczne)

Przyjęty przez siebie pogląd o „werbalności” myślenia abstrakcyjnego Twardowski wspierał swoją teorią pojęć. Uznawał za oczywiste, że:

Środkiem umożliwiającym nam myślenie za pomocą cech oderwanych są wyrazy mowy. Musimy posługiwać się mową, chcąc z utworzonych raz pojęć cech korzystać w urabianiu dowolnych wyobrażeń wytwórczych oraz pojęć innych. Jest to prawdą powszechnie uznaną, podawaną zwykle w zdaniu, że bez mowy myślenie ludzkie nie mogłoby postąpić ani o krok naprzód i że wyższość umysłu ludzkiego nad zwierzęcym zawisła w znacznej części właśnie od zdolności posługiwania się mową (Twardowski 1898: 160).

Twardowski odróżniał pełne pojęcia od pojęć skróconych, w szczególności półsymbolicznych i symbolicznych. Charakteryzował je następująco:

¹³ Analogia strukturalna jest oczywiście warunkiem dalekim od precyzji – Twardowski nie daje jednak dokładniejszych wskazówek, jakie powinno być *minimum* tej analogii. Warto zauważyć, że późniejsze konstrukcje semantyczne – także autorstwa jego uczniów – sprawę regulowały swego rodzaju dekretem. W semantyce teoriomodelowej np. za reprezentanta świata myśli można uważać wybrane struktury mnogościowe, przyporządkowane interpretowanemu językowi za pomocą właściwie *ad hoc* dobranych reguł semantycznych. Prawdę mówiąc, nie widać innego sposobu uprawomocnienia takich reguł, jak nieuchwytna... intuicja językowa kompetentnych użytkowników.

Gdy wyobrażamy sobie wyraz mowy wymieniający pewną cechę, wyobrażenie to pociąga za sobą, o ile temu nie przeszkodzimy, wyobrażenie przedmiotu posiadającego cechę wymienioną, oraz wyobrażenie sądu, w którym uświadamiamy sobie odrębność cechy. Takiemu całkowitemu roztoczeniu się szeregu staje jednak prawie zawsze na przeszkodzie okoliczność, że uwaga nasza nie może równocześnie zwracać się w różnych kierunkach [...]. Dlatego to poprzestajemy na pierwszych dwóch lub na samym pierwszym wyobrażeniu szeregu, który mógłby w naszym umyśle roztoczyć się w następstwie wyobrażenia pierwszego. W ten sposób powstają dwie formy skróconych niejako pojęć cech oderwanych. Pierwsza, więcej do właściwego pojęcia zbliżona, składa się z wyobrażenia nazwy cechy oraz z wyobrażenia ogólnikowego przedmiotu, posiadającego wymienioną cechę. [...] Druga polega na wyobrażeniu samej nazwy cechy; posługując się tą drugą formą, poprzestajemy na pierwszym wyobrażeniu szeregu, opuszczając dwa ostatnie wyobrażenia. Ponieważ myślenie używające wyobrażeń samych wyrazów nazywa się od czasów Leibniza symbolicznym, przeto pierwszą formę skróconych pojęć cech oderwanych nazwać by można półsymboliczną (Twardowski 1898: 160).

Twardowski przywiązywał ogromną wagę do zdolności operowania pojęciami półsymbolicznymi. Był bowiem przekonany, że, z jednej strony, oczekiwanie, aby wszystkie nasze pojęcia były «pełne», jest nierealistyczne – z drugiej strony, myślenie czysto symboliczne bardzo łatwo wyradza się w coś, co nazwał celnie „symbolomanią i pragmatofobią” (Twardowski 1921). Trzymanie w pogotowiu pojęć półsymbolicznych było, jego zdaniem, środkiem zaradczym przeciwko obu wynaturzeniom naszej myśli.

4.3. Mowa jako narzędzie myślenia

Twardowski, który zresztą przez całe życie kochał muzykę – w młodości myślał nawet o karierze pianisty lub dyrygenta – zwracał też uwagę na następującą analogię – czy raczej dysanalogię – między relacją myśl–mowa a relacją muzyka–nuty z drugiej strony:

Nie można pojmować stosunku myśli do mowy na podobieństwo stosunku zachodzącego np. między wyobrażoną (dźwięczącą nam w uchu) melodią a jej wyrazem za pomocą nut. Wielu ludzi doskonale wyobraża [sobie – A.B.] melodie, ale mało kto umie je napisać nutami. Jest to rzecz niełatwa, a znaki nutowe pozostają z wyrażonymi w nich dźwiękami w związku czysto konwencjonalnym. Mowa ludzka natomiast nie jest

systemem znaków konwencjonalnym, a przede wszystkim nie jest ona tylko zewnętrznym wyrazem myśli, lecz jest także jej narzędziem, umożliwiającym nam dopiero myślenie abstrakcyjne; myśląc, myślimy w słowach, więc w mowie (Twardowski 1919–1920: 347).

Można by tu dodać uwagę następującą. Związek między wyobrażaną (słyszaną właśnie lub przypominaną) melodią a nutami, które ją odwzorowują, jest bliższy temu, jaki zachodzi między wyobrażanym (słyszanym lub przypominanym) wypowiedzeniem słowa a jego zapisem za pomocą liter. Język mówiony może istnieć bez swojego odpowiednika w zapisie – jak melodia może istnieć bez nut. Twardowski, jak widać, twierdzi, że z myśleniem i mową jest inaczej.

Teoretyk i historyk muzyki zauważy jednak, że zapis nutowy odegrał ogromną rolę w wyznaczaniu kierunków rozwoju muzyki. Umożliwił bowiem nie tylko komponowanie utworów muzycznych, bardzo rozbudowanych i przeznaczonych dla wielu wykonawców (którym bez nut trudno byłoby nauczyć się odpowiednich partii). Zapis nutowy determinuje także w pewnym stopniu taki, a nie inny «materiał muzyczny»: na tradycyjnej pięciolinii nie zapiszemy np. ćwierćtonów itd. Z jednej strony jest więc on «wytworem» określonej kultury muzycznej, a z drugiej – jej «utrwalaczem».

Podobnie jest z relacją między mową a myśleniem. Mowa z jednej strony jest taka, a nie inna dlatego, że jest wytworem ludzi tak, a nie inaczej myślących i tak, a nie inaczej przystosowanych do środowiska. Z drugiej jednak strony – narzędzie to wpływa na sposób myślenia tych, którzy się nim posługują i «utrwała» taki, a nie inny obraz świata na jej gruncie się rodzący. Myśl tę wyraża Twardowski następująco:

Mowa ludzka nie tylko pośrednio wywiera wpływ na nasze myślenie jako narzędzie, którym cudza myśl do naszej wchodzi świadomości, lecz samą formą swą, swym układem, zdolna [jest – A.B.] myślom naszym nadać pewien kierunek i uczynić ją tym sposobem od siebie zależną (Twardowski 1906: 70–71).

Wolno powiedzieć, że taki, a nie inny sposób mówienia współtworzy – wraz z naszym wyposażeniem biologicznym – nasze kategorie analityczne, które ułatwiają lub wręcz umożliwiają porządkowanie poznania. Takimi kategoriami są podmiot i predykat. W naszym naturalnym podejściu do świata przedmiotami, do których się odnosimy, są bryły (rzeczy, osoby), o których orzekamy różne własności – ich nazwy są «naturalnymi» podmiotami zdań.

Kiedy podmiotami zdań czynimy abstrakty – zaczynamy o nich myśleć tak, jak gdyby były niezależnymi przedmiotami, podobnie jak bryły. Właśnie taki przykład – hipostazowania abstraktów – daje Twardowski jako przykład zgubnego wpływu mowy na myślenie (jak wiadomo, pogłębionej analizie poddał ten problem Tadeusz Kotarbiński). Twardowski zwraca uwagę, że skoro tworzymy rzeczowniki takie jak „przypadek” czy „szczęście”, zaczynamy myśleć w taki sposób, jakby desygnaty tych terminów były takimi przedmiotami, jak desygnaty nazw konkretnych:

I myślimy wtedy, że „przypadek” jest tak samo czymś rzeczywistym, jak człowiek, że „los” i „szczęście” są jakimiś istotami rządzącymi kolejami życia ludzkiego (Twardowski 1906: 71).

* * *

Stanowisko Twardowskiego w sprawie relacji mowy i myśli można by streścić następująco.

Po pierwsze, im bardziej myślenie jest abstrakcyjne, tym bardziej mówienie jest do niego potrzebne. Po drugie, mowa jest środkiem myślenia: „tak jak każda istota musi się poruszać odpowiednio do budowy członków, przy pomocy których się porusza, tak też myśleć można tylko tak, jak na to pozwalają środki myślenia” (Twardowski 1906: 71). Po trzecie, mowa jako narzędzie myślenia bywa źródłem błędów w myśleniu.

Jak wspominałam we „Wstępie”, Twardowski bronił tezy, iż wobec silnego związku myślenia i mowy niejasna mowa jest świadectwem niejasnego myślenia. Dodajmy do tego na zakończenie, że w związku z tym ćwiczenie w jasnym mówieniu (i pisaniu) jest poniekąd sposobem «wymuszania» jasności myślenia.

Literatura

- Twardowski K. (1898), *Wyobrażenia i pojęcia*, [w:] tegoż (1965), *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa: PWN, s. 114–197.
- Twardowski K. (1902–1903), *Teoria sądów*, [w:] tegoż (2013), *Myśl, mowa i czyn*, cz. I, Kraków: Copernicus Center Press, s. 28–53.
- Twardowski K. (1906), *Niezależność myśli*, [w:] tegoż (2013), *Myśl, mowa i czyn*, cz. I, Kraków: Copernicus Center Press, s. 63–74.

- Twardowski K. (1919–1920), *O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*, [w:] tegoż (1965), *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa: PWN, s. 346–348.
- Twardowski K. (1921), *Symbolomania i pragmatofobia*, [w:] tegoż (1965), *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa: PWN, s. 354–363.
- Twardowski K. (1965), *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa: PWN.
- Twardowski K. (2013), *Mysł, mowa i czyn*, cz. I, Kraków: Copernicus Center Press.
- Woleński J. (1997), *Szkoła Lwowsko-Warszawska w polemikach*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Zegzuła-Nowak A. (2011), *Postulat jasności w metafizycznych polemikach Kazimierza Twardowskiego*, „Analiza i Egzystencja” 16, s. 51–73.

THINKING VS SPEAKING.
ON THE MARGIN OF KAZIMIERZ TWARDOWSKI'S PAPERS

Summary

Kazimierz Twardowski's article „On clear and unclear philosophical style” (*O jasnym i niejasnym stylu filozoficznym*) is considered as one of his manifests of the Lvov-Warsaw School: clarity of expressing thoughts was one of methodological determinants of this school. Because of some passages in this article, Twardowski is often considered as a philosopher who believed that we may only think in words. In the article, Twardowski's views on the relation between language and speech are analyzed through the prism of the less known Twardowski's writings with application of some theoretical distinctions.